

p o s t

13-15 (14-16)

lato '95 – zima '95

scriptum

KWARTALNIK LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA, LITERATURY I KULTURY POLSKIEJ
UNIwersYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Jolanta Tambor, Romuald Cudak

Rocznica

1.

Zacząło się to niezwykle prosto i – można rzec – z potrzeby chwili. Aczkolwiek ma to przecież swój romantyczny i mityczny wymiar.

Oto do profesora Tadeusza Sławka, ówczesnego prodziekana Wydziału Filologicznego dotarł list z Niemiec. Pisał Aleksander Alisch, student z Frankfurtu nad Menem, z prośbą, aby dziekan odpowiedział mu, czy w Uniwersytecie Śląskim są organizowane jakieś kursy języka polskiego dla cudzoziemców... *(ciąg dalszy na s. 5.)*

w numerze:

Jolanta Tambor i Romuald Cudak o początkach Letniej Szkoły, jej działalności, sukcesach; dodatkowo: lista sławnych gości, ich zdjęcia a także fragment wiersza Miłosza po turecku i japońsku*strona 5*

Martina Kuhnert o literaturze polskiej i jej niemieckich czytelnikach, a także o działalności instytutów polskich w Niemczech*strona 19*

Ewa Sławkowa rozmawia z Robertem Dębskim o komputerach, ich użyteczności w nauce języka polskiego, z dodatkiem odpowiedzi na pytania: co to jest „task oriented teaching” i czy można się uczyć bez komputera*strona 27*

Recenzje!*strona 40*

Kronika*strona 43*

lato-zima 95-96

5 listopada odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Wzięło w niej udział aż siedemnastu kandydatów na prezydenta, jednakże tylko dwaj – Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa uzyskali znaczącą liczbę głosów (ponad 30 proc. każdy). Dwa tygodnie później, w drugiej turze wyborów, zwyciężył A. Kwaśniewski. Nowy prezydent RP rozpoczął urzędowanie 22 grudnia.

W listopadzie rząd rozpoczął realizację Programu Powszechnej Prywatyzacji. Celem programu jest sprywatyzowanie kilkuset dużych przedsiębiorstw państwowych. W programie mogą uczestniczyć wszyscy dorośli obywatele Polski. W lutym odbyło się referendum dotyczące zakresu i perspektyw tego programu, niestety, ze względu na niską frekwencję wyniki referendum nie są wiążące dla Sejmu i rządu.

W grudniu doszło do poważnego kryzysu rządowego – premier Józef Oleksy został oskarżony przez ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego o współpracę z wywiadem rosyjskim. Kryzys został rozwiązany dopiero po miesiącu – 24 stycznia premier Oleksy podał się do dymisji.

Na początku lutego Sejm powołał nowego premiera. Został nim Włodzimierz Cimoszewicz. Nowy rząd rozpoczął urzędowanie w połowie lutego.

W marcu siedemdziesiątą rocznicę urodzin obchodził Andrzej Wajda, reżyser filmowy i teatralny, twórca m.in. *Kanału*, *Wesela*, *Ziemi obiecanej*, *Człowieka z żelaza*, *Człowieka z marmuru*, *Dantona* i wielu innych filmów.

Do Polski przybył włoski pisarz i uczyony Umberto Eco. Wprawdzie głównym celem wizyty było odebranie doktoratu honoris causa w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednak Umberto Eco został przyjęty z wielkim entuzjazmem przez rzeszę miłośników jego twórczości, udzielił wielu wywiadów, również telewizji, gościł także u prezydenta RP.

13 marca zmarł Krzysztof Kieślowski – światowej sławy reżyser filmowy, laureat wielu nagród filmowych. Sławę i uznanie zyskał filmami nakręconymi w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Najbardziej znane z nich to: *Krótki film o zabijaniu*, *Podwójne życie Weroniki*, tryptyk filmowy *Niebieski, Biały, Czerwony*.

pre scriptum

Ach, gdzie są niegdysiejsze śniegi?! Szkoła skończyła pięć lat i wkracza w szósty rok działalności. I temu pięcioleciu jest w dużej mierze poświęcony numer PS, który – drogi Czytelniku – trzymasz w ręku. Chcemy też przy tej okazji i na tym miejscu podziękować wszystkim współpracownikom Szkoły. Z rozrzewnieniem także oglądamy numer próbny i numer pierwszy naszego biuletynu. Ukazały się one z okazji wakacyjnego kursu Szkoły w sierpniu 1992 roku. Pomysłodawcą pisma, jego pierwszym redaktorem i w dużej części autorem oraz inspiratorem był dr Marek Pytasz. I Jemu także, na tym miejscu, chcemy za to podziękować. Później dr. Pytasza pochłonęły inne sprawy, a redagowanie PS przeszło w nasze ręce. Skoro jednak pięciolecie Szkoły jest okazją do zmian i ulepszeń pracy, postanowiliśmy również oddać PS w nowe, młodsze ręce. Jest to więc ostatni numer PS pod naszą redakcją, ale nie żegnamy się bynajmniej z Tobą, Czytelniku, na stałe. Będziemy gościć dalej w Postscriptum, przynajmniej tu – w kilku słowach prescriptum.

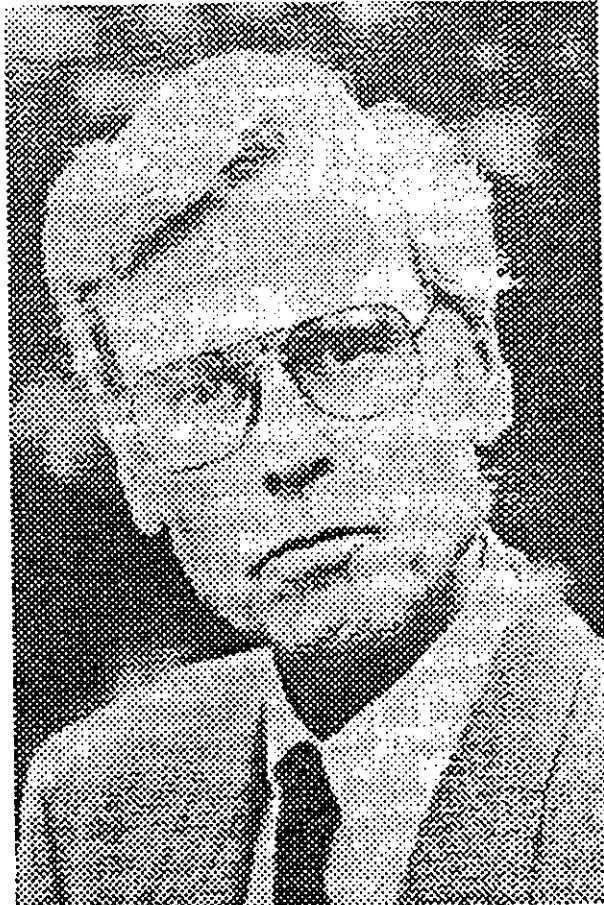
Jola Tambor, Romuald Cudak

Prof. Douwe Fokkema doktorem honoris causa Uniwersytetu Śląskiego

7 grudnia 1995 roku odbyła się na Uniwersytecie Śląskim uroczystość wręczenia tytułu doktora honoris causa profesorowi Douwe Fokkemie.

Prof. Fokkema jest literaturoznawcą i językoznawcą. Urodził się 4 maja 1931 roku w Utrechcie (Holandia). Na uniwersytecie w rodzinnym mieście studiował język i literaturę holenderską oraz lingwistykę ogólną i sinologię. Studia nad językiem i literaturą Chin kontynuował na uniwersytetach w USA (Berkeley i Columbia).

W świecie nauki prof. Fokkema znany jest jako autor licznych publikacji z zakresu sinologii (m.in. *Literary Doctrine in China and Soviet Influence (1956-1960)*), literaturoznawstwa – w tym tłumaczonego na kilka języków podręcznika *Theories of Literature in the Twentieth Century: Structuralism, Marxism, Aesthetics of Reception, Semiotics* napisanego wspólnie z żoną – prof. Elrud Ibsch. Prof. Fokkema jest także autorem licznych opracowań na temat historii literatury modernizmu i postmodernizmu oraz literaturoznawstwa porównawczego, do najbardziej znanych prac z tego zakresu należy *The Semantic and Organization of Postmodernist Text*.



Rocznica

1.

Zacząło się to niezwykle prosto i – można rzec – z potrzeby chwili. Aczkolwiek ma to przecież swój romantyczny i mityczny wymiar.

Oto do profesora Tadeusza Sławka, ówczesnego prodziekana Wydziału Filologicznego dotarł list z Niemiec. Pisał Aleksander Alisch, student z Frankfurtu nad Menem, z prośbą, aby dziekan odpowiedział mu, czy w Uniwersytecie Śląskim są organizowane jakieś kursy języka polskiego dla cudzoziemców. Prof. Sławek zaprosił zatem dyrektorów dwu wówczas instytutów: Instytutu Języka Polskiego oraz Instytutu Literatury i Kultury Polskiej i zapytał, czy istnieje możliwość zorganizowania takiego kursu. Opinie dyrektorów były przychylne, więc od razu powołano zespół organizacyjny i zadecydowano, że kurs będzie nosił nazwę: Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Był styczeń 1991 r. Mieliśmy wtedy do dyspozycji elektroniczną maszynę do pisania, kserokopiarkę. Błyskawicznie wydaliśmy folder, rozesłaliśmy deklaracje. Wyjechaliśmy do Cieszyna pertraktować warunki. W sierpniu ruszył kurs. Przybyło 32 uczestników z kilkunastu państw. Był również Alek Alisch z żoną. Wracał do Cieszyna jeszcze przez trzy lata, a obecnie pracuje w uniwersyteckim Kolegium Języka Biznesu.

2.

O Szkole jako instytucji zaczęliśmy myśleć w drugim i trzecim roku pracy. Powstał wówczas „plan biznesowy”, w którym zakresiliśmy sobie cele i kierunki działania oraz zakres, sposoby i metody ich realizacji. Jeszcze później powstał statut Szkoły. Na podstawie głosowania Rady Wydziału Filologicznego Rektor powołał dyrekcję Szkoły. W budynku przy Placu Sejmu Śląskiego, dzięki życzliwości dyrektora IJP, wygospodarowano nam pomieszczenie, które do tej pory służy jako biuro, biblioteka, miejsce spotkań i sala dydaktyczna Szkoły.



Spotkanie z Januszem Gajosem (1992 r.)

3.

Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej jest aktualnie ogólnouczelnianą jednostką organizacyjną Uniwersytetu Śląskiego działającą na podstawie Statutu Uniwersytetu i Statutu Szkoły. Zadaniem Szkoły jest kształ-

cenie cudzoziemców i Polaków mieszkających poza granicami kraju w zakresie języka polskiego, literatury i kultury polskiej. Szkoła rozpoczęła działalność w 1991 r. organizując kurs wakacyjny (letni). Ta forma działalności stała się formą priorytetową, ale nie jest jedyną.

4.

Liczebność uczestników naszych kursów jest limitowana. W kursach wakacyjnych uczestniczyło około 250 osób z 30 krajów. Wśród nich było ok. 50 osób pochodzenia polskiego, z tego kilka osób z Zachodu (Norwegia, Szwecja, Kanada, Belgia, Francja), pojedyncze osoby z Litwy, Rosji, Mołdawii i Kazachstanu. Reszta to Polacy mieszkający na Ukrainie, Białorusi i na Zaolziu.

5.

Kursy wakacyjne odbywają się od początku istnienia Szkoły. Szkoła istnieje 5 lat, więc i kursów wakacyjnych było pięć. Kurs wakacyjny odbywa się w sierpniu, w Cieszynie. Trwa cztery tygodnie. Przyjmujemy na kurs około 50-55 uczestników, aczkolwiek chętnych jest zawsze znacznie więcej. Kurs wakacyjny ma dwa programy: dla początkujących i dla zaawansowanych. Różnią się między sobą przede wszystkim ilością godzin języka polskiego i językiem wykładowym. Wszystkie wykłady i seminaria dla zaawansowanych prowadzone są po polsku, natomiast początkującym oferujemy dwie godziny dziennie wykładu „wiedza o Polsce” prowadzonego w języku angielskim. Wszyscy uczestnicy kursu wakacyjnego mają codziennie zajęcia lektoratowe, konwersacje, pracują z programami komputerowymi i z kasetami wideo, uczestniczą w wykładach i seminariach, a chętni dodatkowo w konsultacjach. Ale kurs wakacyjny to

również przebogaty program kulturalny i turystyczny. Dzięki temu możemy bez jakiegokolwiek przesady twierdzić, że nauka języka polskiego, nauka o Polsce, nauka Polski trwa w Cieszynie 24 godziny na dobę.

6.

Wyimki z różnych numerów Postscriptum

Poranny blues

Co... co to jest... taki hałas... ach, budzik... budzik... nie może być... nie... to chyba sen... jakiś koszmar... nie, to nie sen!... to straszna rzeczywistość. Co robić?... wstawać... nie chcę... dopiero, co się położyłam, tylko co zasnąłam... u-u-u-ch... o... co to było? budzik zadzwonił... nie szkodzi... a-a-ach, znowu cisza... wczoraj w kawiarni było wesoło... tyle nowych piosenek – trzeba je wreszcie zapisać sobie... i rozmowy, i uśmiechy... można by było przez całą noc tam siedzieć... chciałam iść spać o wpół do jedenastej... wyspać się choć raz w tygodniu, ale jak zawsze nie mogłam... już dwunasta i mi jest wszystko jedno... ale idę... dzisiaj wykład o dziewiątej... też powinien być ciekawy, a potem zajęcia językowe... biedny wykładowca... znów uszy będą mu puchły od naszych błędów. Po obiedzie chyba pójdę „do” – nie! – „na” basen albo do centrum, albo pójdę spać... zobaczymy... mam jeszcze seminarium po południu... a wieczorem zacznie się dzień kawiarni-ny? -niany? (czy kawarny?)... nie, nie... dzisiaj pójdę spać!... o wpół do... bo jutro wycieczka... dobrze... wstaję... dzień woła... idę! (*Anke Konrad, Niemcy*).

7.

Kurs wakacyjny nie mógłby być tym, czym jest, gdyby nie Filia UŚ w Cieszynie i pracujący w niej ludzie – wszyscy.

8.

W czasie kursu wakacyjnego organizujemy turniej tłumaczy. W pierwszym turnieju uczestnicy przekładali wiersz Bolesława Leśmiana *** (*Mrok na schodach*), w drugim – Kazimierza Wierzyńskiego *Jestem jak szampan*, a w trzecim – Czesława Miłosza *Wyznanie*. Efektem każdego jest garść przekładów pomieszczona – a jakże – w kolejnych tomach. Polska poezja zyskała nowe przekłady na niemiecki, czeski, słoweński, francuski, węgierski, angielski, wietnamski, bułgarski, ukraiński, białoruski, estoński, fiński, litewski, macedoński, niemiecki, rosyjski, rumuński, serbski, szwedzki, japoński i turecki.

主よ。私は常にイチゴジャムと女体の林め
た甘味を好んだ。また、水のように冷えたワッカ
とオリーブオイル漬けのニンジン、そしてシトロンと
ネーブルの香りも。

Początkowy fragment przekładu *Wyznania* Cz. Miłosza na język japoński (autor: Takanori Suzuki). Poniżej fragment przekładu tego wiersza na język turecki (autor: Ongun Demir)

Sevgici allah, çiçekli reçeli sevdim ve
Kadının tatlı bedenini. Tabiki buna vodka deniyor.
Geceleri parklarda dolaşır içki içerim, sabaha kadar şarki söylerim.
Gün işigini görünce mutlu olurum.
Gerçekler ortaya çıkar, kiri görürüm.
Sevgiyi tatmadığım zaman aç kalırım.
Herşey bana garib geliyor zaman geçti ne
yapmam gerektiğini bilmiyorum. Belki de yaşıyorum.
Suyun soguklugunu. Buzun sertligini hissediyorum.

9.

Wyimki z różnych numerów Postscriptum

Mieszko Pierwszy miał siedem żon, one były wszy-

stkie niskie, grube, brzydkie, nudne i bardzo, bardzo głupie. Także raz on pojechał z konnicą do Czechosłowacji, on spotkał się z panią Dubrawką, ona była młoda, piękna, ciekawa, miła, inteligentna, wesoła, gorąca i bardzo, bardzo zgrabna i szczególnie bogata. Niestety ona była także chrześcijanką. On ożenił się z Dubrawką. Oni byli bardzo szczęśliwi i mieli potem króla Bolesława. Ale siedem żon było smutnych, bo one poszły do klasztoru.

(Impresje Valerie, Daniela i Donalda z kursu dla początkujących po wykładzie dr. Piotra Wilczka o początkach państwa polskiego.)

10.

Kurs semestralny trwa 15 tygodni. Jest organizowany w Katowicach dwa razy w roku. Prowadzimy go w małych 3-5 osobowych grupach. Odbyło się sześć takich kursów, jego uczestnikami byli cudzoziemcy pracujący w Polsce, ale także studenci, którzy przyjechali do nas specjalnie uczyć się języka polskiego. Jedną z nich, Francuzka, zdała w tym roku na studia reżyserskie do PWSTiF w Łodzi, dwóch Libijczyków studiuje na polskich politechnikach, Polka z Ukrainy na naszej polonistyce, inni traktują kurs jako jeden semestr swoich polonistycznych studiów.

11.

Szkoła wydaje własny kwartalnik „Postscriptum”. Ukazało się do tej pory 12 zeszytów PS. Chcemy umieścić wszystkie numery PS w uniwersyteckim serwerze World Wide Web.

12.

Wyimki z różnych numerów Postscriptum

Marzenia:

- moim marzeniem jest zostać honorowym uczestnikiem,
- żeby kurs nigdy się nie skończył,
- żeby ponownie uczestniczyć w Szkole Letniej (7 razy, a może i więcej),
- żeby zobaczyć się ze wszystkimi za rok.

13.

Dwa razy odbyły się kursy polskiego języka biznesu. W jednym uczestniczyli studenci niemieccy, w drugim belgijscy. Po takim intensywnym dwutygodniowym kursie uczestnicy wyjeżdżają ze świadomością, że Polska jest krajem rozwiniętym, z lepszą znajomością języka polskiego ogólnego oraz z 800 nowymi terminami biznesowymi języka polskiego. W czasie tych kursów mniej jest rozrywek, ale dużo spotkań: z prezydentem Katowic, prezesami spółek i stowarzyszeń, naczelnikami w bankach, szefami domów towarowych... Chcemy, by goście poznali język biznesowy nie tylko teoretycznie, ale i w praktyce. Zresztą swych rozmówców niejednokrotnie wprawiają w zdumienie, kiedy zadają pytania posługując się wprawnie takimi terminami, jak: dywidenda, akredytywa, weksel ciagniony itp.

14.

Wyimki z różnych numerów Postscriptum

PS: W takim razie proszę mi powiedzieć, czy kurs spełnia Państwa oczekiwania. Jak oceniacie jego organizację i przebieg? Jutta, czy namawiałabyś inne osoby, aby wzięły udział w tym kursie?

Jutta: Tak. Oczywiście, że tak. Myślę, że w ogóle organizacja takiego kursu to bardzo dobry pomysł. I myślę,

że menedżerzy Letniej Szkoły utrafiłi w lukę na rynku nauczania języka polskiego. Kurs jest bardzo dobrze zorganizowany. Hand outy, które otrzymujemy, są bardzo ciekawie zrobione i są bardzo cenne. Ciekawe są również zajęcia. Oprócz wykładów i ćwiczeń oglądaliśmy na przykład reklamę telewizyjną. Graliśmy także w Eurobiznes i było to bardzo zabawne. Chociaż Thomasowi to się mniej podobało. Nie chciał ryzykować i nie wydawał pieniędzy. I w końcu miał rację, ja ryzykowałam i wszystko przegrałam.

15.

Cztery lata temu zaproponowaliśmy nauczycielom ze szkół polskich na Zaolziu wakacyjny kurs metodyczny. Chcieliśmy przekazać im, co nowego pojawia się w polskiej literaturze, w polskiej nauce o języku polskim. Zainteresowanie kursem okazało się tak duże, że w następnym roku za namową uczestniczek nie tylko powtórzyliśmy go dla następnych chętnych, ale i zaproponowaliśmy zestaw innych tematów dla adeptek pierwszego kursu. I tak narodził się pomysł trójstopniowego kursu: „mury” Szkoły opuściły już dwa „roczniki” absolwentek. W tym roku dowiedzieliśmy się, iż istnieje spora szansa na to, by władze oświatowe Republiki Czeskiej uznały ów trójstopniowy kurs jako poddyplomową specjalizację kształconych przez nas nauczycielek. Do szkół polskich na Zaolziu Szkoła przekazała książki: lektury, podręczniki, poradniki metodyczne dla nauczycieli (ok. 700 tomów). Przekazaliśmy również kilka filmów – adaptacji lektur, a przedszkolom – bajki w języku polskim na taśmach wideo. Współpracowaliśmy w tym przypadku z Radą Polaków w Republice Czeskiej oraz ze Wspólnotą Polską i Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego.

16.

Goście kursów Szkoły: Elżbieta Adamiak (piosenkarka), Krzysztof Boruń (pisarz), Irek Dudek (piosenkarz,



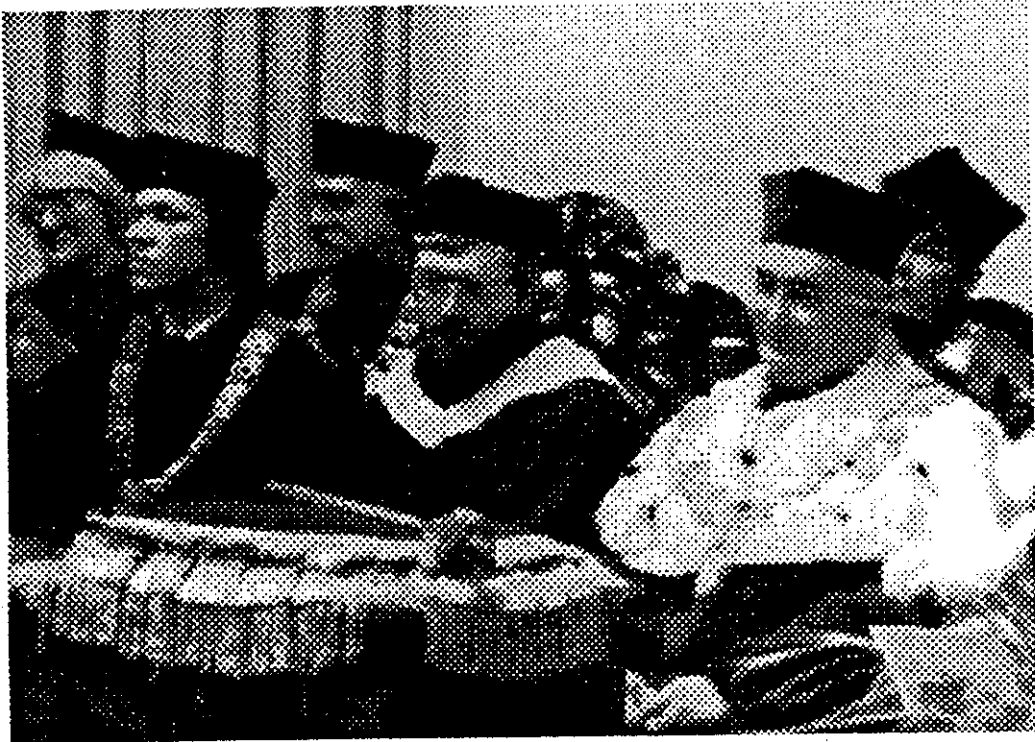
Spotkanie z Stanisławem Lemem (1995)

kompozytor), Janusz Gajos (aktor), Józef Garliński (pisarz), Jerzy Jaskiernia (polityk), Kazimierz Kutz (reżyser), Stanisław Lem (pisarz), Tadeusz Mazowiecki (polityk), Adam Michnik (redaktor naczelny *Gazety Wyborczej*), Renata Przemyk (piosenkarka), Piotr Sommer (poeta, krytyk literacki), Artur Starczewski (grafik), Jerzy Trela (aktor), zespół *Universe*.

17.

I jeszcze raz nauczyciele. Niemieccy nauczyciele języka niemieckiego. Przyjeżdżają, by uczyć w polskich szko-

łach języka niemieckiego jako obcego. Dla wielu z nich przyjazd jest pierwszym kontaktem z Polską. Są pedagogami, od lat uczą języka niemieckiego w swoim kraju, ale... Nie zawsze wiedzą, jakie trudności z uczeniem się języka niemieckiego mają polscy uczniowie. W uświadomieniu tych problemów pomagają im nasi germaniści. W ciągu dwóch tygodni „adaptacyjnego” pobytu w Katowicach zostają też zaszczepieni potężną dawką polszczyzny. Chcemy, aby po wyjeździe z kursu, gdy rozjadą się do swoich pol-



Uroczystość nadania Stanisławowi Barańczakowi tytułu doktora honoris causa (czerwiec 1995 r.)

skich szkół, mogli się swobodnie przywitać w pokoju nauczycielskim, kupić chleb w pobliskim sklepie, nie będąc zmuszonym do pokazywania palcem. Jesteśmy przekonani, że to nam się udaje. 24 uczestników tegorocznego kursu witało się z nami, mówiąc *Guten Tag*, żegnali się po polsku – dokoła słyszeć było wyłącznie: *dziękujemy, do zoba-*

czenia. Usłyszeliśmy też piękne polskie zdanie: „Trochę się dziwiliśmy, dlaczego kurs dla nas organizowany jest właśnie w Katowicach, teraz już wiemy, bo Katowice są wspaniałe”.

18.

Nadanie tytułu doktora honoris causa to jedna z najważniejszych i najdonioślejszych uroczystości uniwersyteckich. Nadanie godności doktora h.c. Stanisławowi Barańczakowi odbyło się 5 czerwca 1995. Była to impreza ważna dla Uniwersytetu, ważna dla Wydziału Filologicznego, ale też ogromnie ważna dla Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej, gdyż stanowiła również rewelacyjne ukoronowanie pięciolecia działalności Szkoły.

19.

Wyimki z różnych numerów Postscriptum

Stanisław Barańczak

Ostatni mój naprawdę wielki sukces – w sensie organizacyjnym – to fakt, że udało mi się namówić do współpracy ważnego, dobrego poetę Seamusa Heaneya. To poeta irlandzki – w tej chwili to czołowy poeta języka angielskiego. Razem z nim przetłumaczyliśmy „Treny” Kochanowskiego na język angielski z rymem, z rytmem – tak, jak się powinno Kochanowskiego tłumaczyć. Wydaje mi się, że wyszła naprawdę znakomita rzecz. Niby sam się w tej chwili chwale, ale głównie chwale właśnie mojego współtłumacza – Heaneya. Jest znakomity i bardzo mi pomógł (wywiad przeprowadziliśmy w czerwcu ubiegłego roku – w listopadzie Seamus Heaney otrzymał literacką Nagrodę Nobla).



Uczestnicy kursu wakacyjnego w Beskidach (1992)

20.

Polsko-austriackie letnie kolegium odbyło się w Polsce po raz pierwszy. Austria, która finansuje to przedsięwzięcie w całości, tworzyła już takie formy wakacyjne wspólnie z Ukrainą, Białorusią, Słowacją, Węgrami. W Polsce wybrano UŚ. Po raz pierwszy więc oprócz studentów zagranicznych gościliśmy w Cieszynie również studentów polskich (z Lublina, Wrocławia, Łodzi, Gdańska oraz oczywiście z Katowic i Cieszyna). Pomagali w tym lektorzy, którzy przyjechali z Austrii uczyć naszych studentów języka niemieckiego i wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego z Katowic i z Filii w Cieszynie. To rzeczywiście było wspólne kolegium, w którym Austriacy i Polacy byli jedną rodziną.

21.

Austria, Białoruś, Belgia, Bułgaria, Chiny, Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Japonia, Jugosławia, Kanada, Kazachstan, Libia, Litwa, Macedonia, Mołdawia, Niemcy, Norwegia, Rosja, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Ukraina, USA, Węgry, Wielka Brytania, Wietnam, Włochy – wiele krajów, wiele narodowości, wiele kultur. Uczestnicy kursów poznają się między sobą bardzo szybko. Błyskawicznie zawierane są przyjaźnie, czasem wybucha miłość („na swoim koncie” mamy małżeństwo rosyjsko-belgijskie). Chcemy wszystkich uczestników zarazić przede wszystkim miłością do Polski, do kultury polskiej, ale prawdziwa miłość może być tylko dwustronna, to musi być miłość z wzajemnością. Oni mogą pokochać nas, jeśli my pokochamy ich. Co roku więc punktem kulminacyjnym kursów jest „Wieczór narodów” – wieczór, w czasie którego każdy prezentuje to, co w swoim kraju uważa za najcenniejsze, najciekawsze, najbardziej godne pokazania. Wieczorowi temu i my staramy się nadać odpowiednią oprawę, przygotowujemy swoje polskie niespodzianki: uczestnicy wspólnie gotują polski bigos, odgadują składniki polskiego żurku, uczą się poloneza itd. itd. W zamian oferują nam i sobie nawzajem swoje narodowe potrawy, uczą mówić po japońsku, śpiewać po estońsku, tańczyć po bułgarsku, polować po niemiecku, wrywać rzepkę po polsko-ukraińsku.

22.

Inauguracja piątego wakacyjnego kursu Szkoły była bardzo uroczysta. Przyjechał prorektor UŚ, były władze Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego z Cieszyna, Wydziału Filologicznego, burmistrz Cieszyna, wiceprezydent

Katowic. Z okazji jubileuszu od władz województwa katowickiego otrzymaliśmy życzenia i bukiet przepięknych lilii. Od wojewody bielskiego nadszedł list:

„Serdecznie dziękuję za zaproszenie na inaugurację jubileuszowego piątego kursu wakacyjnego Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej, połączonej z otwarciem Letniego Kolegium Polsko-Austriackiego. Pragnę tą drogą przekazać organizatorom i wszystkim kursantom najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia nawiązania nowych kontaktów i znajomości, wzbogacenia doświadczeń, poszerzenia wiedzy o Polsce, realizacji wszelkich planów i oczekiwań oraz miłych wrażeń. Wyrażając radość, że kursy Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej oraz Letniego Kolegium Polsko-Austriackiego odbywają się na terenie województwa bielskiego, pozostaję z wyrazami uszanowania – prof. dr hab. inż. Marek Trombski, Wojewoda Bielski”.

23.

Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej nie byłaby tym, czym jest, gdyby nie lektorzy i wykładowcy, którzy swój wakacyjny czas jej poświęcają. Nie możemy podziękować wszystkim z osobna. Lista jest tak długa, że nie wystarczyłoby stron Postscriptum, by wszystkich wymienić. Możemy tylko powiedzieć jedno wielkie, ogólne **DZIĘKUJEMY** i jeszcze jedno... do zobaczenia za rok w Cieszynie.

Jolanta Tambor, Romuald Cudak

Martina Kuhnert

LITERATURA POLSKA, NIEMIECKI CZYTELNIK

Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Nazywam się Martina Kuhnert, jestem z Uniwersytetu imienia Marcina Lutra w Halle i pracuję tam jako lektorka języka polskiego na slawistyce.

Ponieważ jestem językoznawcą i tylko uczę języka polskiego, niestety niewiele mogę powiedzieć na temat zakresu i sposobu prezentowania literatury polskiej studentom, którzy nie są Polakami.

Zamiast tego spróbuję odpowiedzieć na dwa pytania:

1. W jaki sposób próbuje się propagować w tej chwili w Niemczech literaturę polską wśród narodu niemieckiego i z jakim wynikiem?
2. Jakie możliwości istnieją, żeby w ogóle przybliżyć niemieckiemu narodowi polską literaturę, żeby wzbudzić zainteresowanie literaturą polską w niemieckim czytelniku?

Odpowiedź na ostatnie pytanie nie jest łatwa, tym bardziej, że dzisiaj często można usłyszeć, że społeczna czy poznawcza rola literatury skończyła

się. To co zbliża narody, to jedynie gospodarka, technika i handel.

Oczywiście to nieprawda!

Myślę, że kultura i tu między innymi literatura już była i wszędzie będzie pośrednikiem między ludźmi a nie polityka, technika i handel, mimo tego, że są oczywiście bardzo ważne. Zgadzam się ze słowami A. Szczypiorskiego, który powiedział: „Bez umiejętności rozmawiania ze sobą, bez wczucia i wrozumienia się w partnera czy sąsiada nie ma mowy ani o pomyślnej gospodarce, ani o skutecznej polityce. Każda publiczna rozmowa z naszymi sąsiadami ma znaczenie pedagogiczne i jest inwestycją na przyszłość”.

Myślę, że musimy zdać sobie z tego sprawę. Wtedy na pewno będzie nam łatwiej wzbudzić zainteresowanie literaturą naszego wschodniego sąsiada wśród większej części ludności niż dotychczas.

Polska i Niemcy są od tysiąca lat sąsiadami. Z prawie żadnym innym krajem nie wiąże nas taka długa historia. Ale nad stosunkami polsko-niemieckimi także ciąży przekonanie o istnieniu tysiącletniego konfliktu. To przekonanie ma swoje źródło głównie w pamięci o ostatniej wojnie światowej, a także i to chciałabym podkreślić w niedostatecznej wiedzy historycznej. No i tu trzeba zacząć!

Przez większą wiedzę o historii polskiej, o samym kraju, dojdzie się moim zdaniem do lepszego rozumienia tej historii i może w końcu do wniosku, że polska literatura i dla Niemca jest ciekawa. Dementuje się przez to twierdzenie niektórych Niemców, którzy uważają, że polska literatura nie ma

współczesnym Niemcom zbyt wiele do powiedzenia, gdyż zajmuje się nazbyt hermetycznymi problemami.

Nie może być, że wielu ludzi dotychczas nie zna ani jednego polskiego poety nawet najwybitniejszego z nich – Adama Mickiewicza. Ale niestety tak jest! I to mimo że w ostatnich 15 latach dużo zrobiono w dziedzinie tłumaczenia i wydawania literatury polskiej w Niemczech.

Zawdzięczamy to przede wszystkim działalności Instytutu Kultury Polskiej (Deutsches-Polen Institut) w Darmstadt. Z Instytutem jest nierozdzielnie związana postać jego pomysłodawcy, współzałożyciela i dyrektora – Karla Dedeciusa. W ciągu 15 lat składały się na działalność Deutsches-Polen Institut odczyty, sesje, spotkania autorskie, wystawy oraz podróże informacyjne dla polskich twórców i dziennikarzy.

Prowadzone są prace dokumentacyjne i bibliograficzne. Owocem tego jest między innymi sporządzenie przez Krzysztofa Kuczyńskiego pierwszej pełnej bibliografii polskiej literatury pięknej w przekładach niemieckich.

Od roku 1982 ukazuje się seria książkowa „Biblioteka Polska” wydawana we współpracy z oficyną Suhrkamp oraz Fundacją Boscha. Liczy ona obecnie 44 tomy, zaplanowano 50 tomów. Obok dzieł Berenta, Iwaszkiewicza, Reymonta, Żeromskiego, Witkacego, Brandysa, Andrzejewskiego, Miłosza, Szymborskiej, Różewicza, Leca ukazały się także antologie polskiego średniowiecza, renesansu, oświecenia, romantyzmu oraz np. wybór publicystyki emigracyjnej. Jeden z najnowszych tomów „Biblioteki

Polskiej to właśnie „Dichtung und Prosa” prawie zupełnie nieznanego dotychczas w Niemczech Adama Mickiewicza.

Ciekawy jest fakt, że Deutsches-Polen Institut w Darmstadt w ostatnim roku zaoferował bibliotekom w naszym kraju bezpłatne przesyłanie całej tej serii książkowej „Biblioteka Polska”.

Naprawdę dużo zrobiono, żeby ukazać polską literaturę narodowi niemieckiemu! Ale, proszę Państwa, czy także z odpowiednim wynikiem, z odpowiednim oddźwiękiem wśród niemieckiego narodu?

Myszę, że raczej nie! Istnieje oczywiście pewna elita zainteresowana polską literaturą i może ta liczba ludzi w ostatnich latach powiększyła się. Ale to moim zdaniem nie całkiem wystarczy. Naszą pracą bardziej musimy zdobyć zwykłego człowieka przy ulicy (może przynajmniej część narodu, cały naród to na pewno iluzja, marzenie), musimy wzbudzić w nim zainteresowanie literaturą polską, bo Polska jest jego bezpośrednim sąsiadem i o sąsiadach, to leży w prawie natury, każdy ma być i chce być dobrze poinformowany.

Może do osiągnięcia tego celu pomoże nam tzw. „Plan polski” ogłoszony przez przewodniczącego Związku Pisarzy Niemieckich (ZPN – w języku niemieckim: VS) Ericha Loesta w ostatnim roku. Celem „Planu Loesta” jest nawiązywanie bliższych kontaktów między polskimi i niemieckimi pisarzami, tłumaczami i wydawcami między innymi „jako akt zadośćuczynienia polskim kolegom za brak zdecydowanej postawy Związku Pisarzy Niemieckich w przełomowym dla Polski okresie”. (VS nie wykazał

w latach 80. żadnej solidarności z polskim ZLP związanym w stanie wojennym).

Konkretnie planowane jest: 50 wspólnych wieczorów polskich i niemieckich autorów w Niemczech. Jako patronów „Planu” Loest zaproponował pisarzy i literatów, którzy urodzili się na terenach obecnej Polski: Güntera Grassa, Siegfrieda Lenza, Christę Wolf i Marcela Reich-Ranickiego.

W ostatnim roku Ambasada RP (Rzeczypospolitej Polskiej) i Fundacja im. Konrada Adenauera zorganizowały dyskusję na temat problemów recepcji literatury polskiej w Niemczech. W dyskusji brało udział, obok Marcela Reich-Ranickiego – niemieckiego „papieża literatury”, ponad 600 osób oraz kilka stacji telewizyjnych i rozgłośni radiowych.

Ambasador Janusz Reiter powiedział wtedy na powitanie:

„Popularność Marcela Reich-Ranickiego dobrze służy literaturze. Cieszymy się, że tym razem posłuży polskiej literaturze”⁴.

Ten przykład nam pokazuje, jakie mogą być jeszcze sukcesy przy próbie wzbudzenia zainteresowania literaturą polską wśród Niemców.

Z jednej strony musiałam stwierdzić, że masa niemieckiego narodu nie zna ani jednego polskiego poety mimo znakomitej pracy (działalności) translatorskiej i wydawniczej Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt przez wiele już lat, z drugiej zaś strony na imprezy poświęcone literaturze polskiej przychodzi aż tak wielu ludzi, jak nigdy nie oczekiwałam.

Ale wróćmy do „Planu Loesta”. W ramach tego planu zorganizowane zostały także wieczory au-

w latach 80. żadnej solidarności z polskim ZLP rozwiązanym w stanie wojennym).

Konkretnie planowane jest: 50 wspólnych wieczorów polskich i niemieckich autorów w Niemczech. Jako patronów „Planu” Loest zaproponował pisarzy i literatów, którzy urodzili się na terenach obecnej Polski: Güntera Grassa, Siegfrieda Lenza, Christę Wolf i Marcela Reich-Ranickiego.

W ostatnim roku Ambasada RP (Rzeczypospolitej Polskiej) i Fundacja im. Konrada Adenauera zorganizowały dyskusję na temat problemów recepcji literatury polskiej w Niemczech. W dyskusji brało udział, obok Marcela Reich-Ranickiego – niemieckiego „papieża literatury”, ponad 600 osób oraz kilka stacji telewizyjnych i rozgłośni radiowych.

Ambasador Janusz Reiter powiedział wtedy na powitanie:

„Popularność Marcela Reich-Ranickiego dobrze służy literaturze. Cieszymy się, że tym razem posłuży polskiej literaturze.”⁴

Ten przykład nam pokazuje, jakie mogą być jeszcze sukcesy przy próbie wzbudzenia zainteresowania literaturą polską wśród Niemców.

Z jednej strony musiałam stwierdzić, że masa niemieckiego narodu nie zna ani jednego polskiego poety mimo znakomitej pracy (działalności) translatorskiej i wydawniczej Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt przez wiele już lat, z drugiej zaś strony na imprezy poświęcone literaturze polskiej przychodzi aż tak wielu ludzi, jak nigdy nie oczekiwałabym.

Ale wróćmy do „Planu Loesta”. W ramach tego planu zorganizowane zostały także wieczory au-

torskie Hanny Krall (w Bonn, Essen, Düsseldorf) oraz Jerzego Pilcha (we Frankfurcie). W planie są dalsze wieczory autorskie z młodszymi polskimi pisarzami, którzy z pewnością na poznanie zasługują.

Ludzie na pewno chętnie przyjmują takie inicjatywy, ponieważ jak kiedyś Heine powiedział:

„Ludzie chcą, by literatura poruszała także ich głowy”⁵

„To jest wielka szansa Planu Loesta dla polskiej literatury w Niemczech”.⁶

Przedstawiłam Państwu pokrótce dwie z najważniejszych inicjatyw istniejących w tej chwili w Niemczech i dotyczących próby propagowania polskiej literatury wśród niemieckiego narodu.

Bardzo popieram inicjatywy w takim dużym zakresie. Ale myślę, że nie mniej ważne są inicjatywy na płaszczyźnie komunalnej. I tu przede wszystkim (ale nie tylko!) szczególnie ważne są obszary na pograniczu naszego kraju nad Odrą, Nysą, Notecią i przy ujściu Warty. Na pewno i w tych regionach dużo dzieje się, tylko za mało o tym słyszymy. Wiem np., że między miastami Görlitz i Zgorzelec istnieje żywa współpraca w dziedzinie kulturalnej. Wszędzie odbywają się imprezy poświęcone rozmowom o polsko-niemieckiej historii, odczyty dotyczące krajoznawstwa Polski i w ogóle wieczory, kiedy ludzie z obu krajów po prostu tylko rozmawiają ze sobą o różnych problemach, między innymi dnia codziennego. Właśnie w taki sposób ludzie zbliżają się do siebie.

Dalej, reaktywowanie Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą było wielkim krokiem naprzód do zbliżenia się naszych narodów. Wielu polskich

studentów interesuje się tymi studiami.

Inną płaszczyzną, na której trzeba rozwijać współpracę w tych regionach jest moim zdaniem oświata i szkolnictwo. We Frankfurcie nad Odrą istnieją np. łączone klasy maturalne. Uczą się w nich uczniowie polscy i niemieccy. Zainteresowanie niemieckiej strony jest tak duże, że wprowadzono w szkołach intensywne kursy języka polskiego dla większej liczby uczniów niemieckich.

Można by dalej wymieniać inicjatywy dotyczące wzbudzania zainteresowania naszym sąsiadem. Chciałabym tu jeszcze przypomnieć o znakomitej działalności instytutów polskich w Niemczech (oprócz tego już wymienionego w Darmstadt), które organizują przez cały rok bardzo ciekawe imprezy dla wszystkich ludzi.

Instytut Polski w Lipsku w tym roku np. skorzystał z okazji 50. rocznicy zakończenia wojny, klęski hitleryzmu i nowego ułożenia stosunków w Europie, zmian granic, wypędzeń i przesiedleń i zapraszał na swoje imprezy bardzo ciekawych ludzi – Polaków, jak: Henryka Grynberga ze swoją nową książką „Dzieci Syjonu”, Adama Krzemińskiego, Włodzimierza Borodzieja (z Instytutu Historycznego w Warszawie); Annę Wolff Powęską (dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu), Hannę Krall i innych.

W ramach Targów Książek w Lipsku przebywali między innymi Hanna Krall, Krzysztof Biedrzycki, Julian Kornhauser, Jerzy Jarzębski.

Na Targach Książek Ars Polona wystawiła w tym roku ponad 900 książek 80 wydawnictw.

W Niemczech istnieją w tej chwili około 24 towarzystwa polsko-niemieckie. Na nie można liczyć! Są one gotowe i zainteresowane wspieraniem wszelkich inicjatyw.

Mam nadzieję, że i władze lokalne w Niemczech coraz bardziej pokazują zainteresowanie wspieraniem takich spotkań autorskich, jak i w ogóle realizowaniem rozmów i z naszym sąsiadem, i o nim, zresztą nie tylko na pograniczu kraju. Mamy w końcu z Polakami wiele tematów, które powinniśmy wspólnie omówić, a pisarze mogą tu być dobrymi pośrednikami. Dużo już zrobiliśmy w dziedzinie prezentowania polskiej literatury, osiągnęliśmy sukcesy, ale i wiele zostaje do zrobienia, nie tylko w tej dziedzinie.

Chciałabym skończyć słowami Andrzeja Szczypiorskiego: „Jest to dobry rok na podsumowanie win i cierpień a zarazem budowania nowej Europy, do której również i Polska się zbliża. Jest o czym rozmawiać.”⁷

Przypisy:

¹⁻⁷ Wszystkie cytaty pochodzą z czasopisma „Dialog. Magazin für deutsch-polnische Verständigung”, Ewa Łabno-Falęcka: *Der „Loest-Plan”*; Andrzej Szczypiorski: *Plan Szczypiorskiego*, Düsseldorf 1994, nr 1-4, s. 6-9.

² Informacje dotyczące Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt pochodzą z artykułu M. Piaseckiego pt. *15 lat instytutu Dedeciusa*, „Gazeta Wyborcza”, 13 marca 1995 r.

Martina Kuhnert

Nasze polonistyki

O NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W AMERYKAŃSKIEJ UCZELNI I O LINGWISTYCE KOMPUTEROWEJ

Z Robertem Dębskim – wykładowcą języka polskiego
w Uniwersytecie Stanforda (USA)
rozmawia Ewa Sławkowa.

ES

– Od dwóch lat uczysz języka polskiego w Stanfordzie, na Zachodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, w Kalifornii, w miejscu gdzie zainteresowania mieszkańców kierują się już w stronę Azji (Japonia), a pamięć o istnieniu starego kontynentu ożywa jedynie w momentach jego szczególnie burzliwych wydarzeń o historycznym charakterze. Nietrudno się domyślić, że polityczno-ekonomiczne przemiany zarówno w Polsce jak i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie lat 80/90 zwróciły uwagę Amerykanów, także tutaj, na naszą część starego lądu. Czy fakt ten wpłynął w jakiś zauważalny sposób na status polskiego w uniwersytecie?

RD

– Polskiego, jak wielu „egzotycznych” języków, uczono – z przerwami – od dawna na Wydziale Języków Specjalnych

(Department of Specials Languages), jednak znaczące zmiany (jak się potem okazało – chwilowe) w sposobie jego uniwersyteckiego „istnienia” nastąpiły rzeczywiście pod koniec lat 80. Zainteresowanie naszym krajem, swoista moda na Polskę, trwająca od roku 1980, spowodowały, że stało się możliwe, dzięki staraniom profesora W. Miodunki z Instytutu Badań Polonijnych z Krakowa, utworzenie specjalnego programu nauczania języka polskiego pod nazwą Stanford in Cracow, analogicznego do istniejących już wcześniej stanfordzkich campusów we Florencji, Oxfordzie czy w Berlinie. Program taki w wypadku Polski oznaczał, że nauczanie naszego języka przenosiło się na semestr do Krakowa. Było to, nie muszę tu dodawać, wielkie dla nas wyróżnienie. Niestety, w momencie, kiedy otwarty się drzwi na wschód i utworzono własny campus w Moskwie, program nasz – niestety – się skończył. Odegraliśmy więc kolejny już raz w historii rolę pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem. W międzyczasie język polski został przeniesiony na Wydział Języków Słowiańskich, gdzie naucza się go obok czeskiego, ukraińskiego, rosyjskiego i serbo-chorwackiego. Zainteresowanie polską kulturą znacznie osłabło. Popularnością cieszą się teraz głównie języki azjatyckie i ze względu na sąsiedztwo i dużą liczbę nowych emigrantów – południowo-amerykańskie.

ES

– W kraju jesteś pracownikiem Instytutu Badań Polonijnych w Krakowie, gdzie zajmujesz się lingwistyką komputerową, przede wszystkim dla potrzeb dydaktyki języka polskiego. Interesujesz się budową dydaktycznych programów komputerowych. Pracujesz już nad kilkoma projektami

dotyczącymi tworzenia dydaktycznych materiałów komputerowych do nauczania języków obcych. Pobyt w amerykańskiej uczelni stwarza, jak powszechnie wiadomo, niezwykle, jak na europejskie standardy, warunki do pracy w interesującej Cię dziedzinie. Tutejsze uniwersytety są bowiem w stanie zaoferować dużo w sferze, jakby się tu powiedziało, techniki (technology). Jakie możliwości pod tym względem proponuje Ci Stanford?

RD

– Jako prywatna i bardzo zamożna instytucja, jedna z najlepszych w Stanach Zjednoczonych, ma na pewno możliwości większe niż przeciętna amerykańska uczelnia. Uniwersytet Stanforda ma opinię MIT (Massachusetts Institute of Technology) Zachodniego Wybrzeża, czyli najlepszej uczelni technicznej na Zachodzie USA. Rozwój uniwersytetu wyraźnie zmierza w tym kierunku. Wydziały techniczne (Computer Science, School of Engineering) stoją na najwyższym poziomie. Wyraża się on między innymi tym, że wszyscy studenci umieją programować.

W dziedzinie dydaktyki języków obcych, także więc polskiego, którego uczę, uniwersytet dysponuje technikami, jakich nie znamy z naszego doświadczenia. Dzięki dostępowi całego kampusu uniwersyteckiego do sieci Internet i zawartych w niej informacji oraz niebagatelnemu faktowi obecności w każdym akademiku tzw. stanowisk komputerowych, kontakt nauczyciela ze studentem może być rozciągnięty poza 50 minut lektoratu i praktycznie nie kończy się nigdy. Oznacza to, że zarówno student, jak i nauczyciel, mają do siebie dostęp w każdej chwili, co okreś-

la się zręczną formułą „to be on line”. Gramatyczne ćwiczenia z języka polskiego moich amerykańskich studentów mogę więc czytać na ekranie własnego komputera, poprawiać je i odsyłać im z powrotem.

Komputer i inne techniczne środki przekazu i przetwarzania informacji, które mam tu do dyspozycji, mają jeszcze dodatkowe znaczenie, tzn. pozwalają mi uczyć języka zgodnie z uznawaną przeze mnie metodą, którą określa się jako nauczanie motywowane celami czy zadaniami (task oriented teaching).

ES

– Na czym polega ta metoda? Czy mógłbyś ją szerzej objaśnić?

RD

– Jest to bardzo trudne pytanie, ponieważ pośrednio dotyczy modelu akwizycji języka obcego. Ciągłe niewiele wiemy, jak człowiek uczy się pierwszego języka, ciągle za mało wiemy na temat przyswajania sobie języka obcego przez dorosłych. W ostatnich latach dużą rolę w tych procesach przypisuje się uwarunkowaniom socjologicznym, czy szerzej – pragmatycznym. Badania tego rodzaju wywierają wpływ na powstające teorie akwizycji języków obcych, w których dla potrzeb procesu dydaktycznego wyróżnia się wyraźnie dwa rodzaje kompetencji: językową i komunikacyjną. Tej ostatniej zwłaszcza przypisuje się decydującą rolę w procesie uczenia się języka obcego. Aby nauczyć się języka, nie wystarczy tylko być „otoczonym” językiem, o wiele ważniejsze jest używanie języka przy wypełnianiu różnych funkcji społecznych, czyli jak powiedziałby za Wittgensteinem i Austinem Jerome Brunner –

wykonywanie czynności za pomocą słów. Nie wystarczy uczyć się o języku, ani nawet języka w sensie materiału językowego – trzeba uczyć, **jak, gdzie, w jakich okolicznościach i do kogo** używać języka. Problem polega na tym, że w sztucznych warunkach sali ćwiczeniowej czy klasy niezwykle trudno – choć nie jest to niemożliwe – wytworzyć naturalną potrzebę komunikowania znaczenia. Ułatwieniem może być skoncentrowanie nauczania nie wokół z góry ustalonego programu zajęć, choćby to nawet była praca intencjonalno-komunikacyjna (pojęciowo-tematyczna) czy gorzej – podręcznikowa, ale wokół zadań, celów, których osiągnięcie będzie wymagać komunikacji i negocjacji znaczenia przez studentów między sobą oraz między nauczycielem (pojmowanym jako doradca, mediator) a studentami. I w tym momencie dochodzimy do kolejnych możliwości, jakie stwarza komputer i inne techniczne środki medialnego przekazu informacji. Można „wyne-gocjować” ze studentami, co nie jest trudne w takiej „technicznej” uczelni, jaką staje się Stanford – aby celem zajęć językowych była praca nad jednym lub kilkoma projektami, których ukończenie wymagałoby wykorzystania różnych technicznie środków przekazu informacji.

ES

– **Czy możesz podać jakieś konkretne przykłady stosowanej przez Ciebie metody dydaktycznej, korzystającej z dobrodziejstw technicznych Stanfordu?**

RD

– Podam może kilka autentycznych projektów, nad którymi pracowali moi studenci w tym i w zeszłym roku. Studenci

początkujący mieli za zadanie opracować scenariusze kilku sytuacji komunikacyjnych, które następnie zostały przeze mnie sfilmowane. Byli więc aktorami, uczestniczyli w sytuacji quasi autentycznej. Film ten, dzięki stacji digitalizacji wideo, był następnie przekształcony za pomocą specjalnego programu na film w zapisie cyfrowym i już zredagowany, stał się częścią programu komputerowego, wykorzystującego technikę wideo. Celem moich początkujących studentów było stworzenie prototypu kilku lekcji specjalnego programu komputerowego z wykorzystaniem techniki wideo. Praca polegała na tym, że studenci stworzyli (przy pomocy nauczyciela) scenariusze kilku tzw. sytuacji komunikacyjnych, następnie odgrywali dialogi, które zostały sfilmowane i następnie zintegrowane z programem komputerowym. Program ten wykorzystujący autentyczny materiał językowy stworzony przez studentów stymuluje z kolei dalsze czynności dydaktyczne. Studenci mają możliwość odsłuchania i odczytania własnych głosów, wzajemnej korekty błędów, specjalnych ćwiczeń na rozumienie tekstu etc.

ES

– Wartość dydaktyczną takiego ćwiczenia oceniasz rzeczywiście wysoko?

RD

– Na pewno. Można ją rozpatrywać co najmniej na dwóch poziomach. Po pierwsze – studenci w trakcie jego wykonywania musieli przyswoić sobie i zapamiętać słownictwo i formy gramatyczne związane z odgrywanymi przez siebie dialogami. Po drugie – w trakcie wykonywania „zadania”, zmuszeni byli „negocjować” znaczenie pomiędzy sobą i

towarzyszącym im nauczycielem. Ten aspekt ćwiczenia wydaje się z mojego punktu widzenia szczególnie wartościowy.

ES

– Twoje przyszłe plany dydaktyczne związane są także z „nauczaniem motywowanym zadaniami”?

RD

– Oczywiście. Mój najbliższy projekt pracy ze stanfordzkimi studentami średniozaawansowanymi będzie polegał na ich współpracy z kilkoma studentami uczącymi się polskiego w Instytucie Badań Polonijnych w Krakowie. Celem tego elektroniczno-komputerowego kontaktu ma być stworzenie wspólnych materiałów reklamowych (w formie na przykład krótkiego filmu o Krakowie, o Uniwersytecie Jagiellońskim, Instytucie Badań Polonijnych, czy fragmentu lekcji z wykorzystaniem techniki wideo-komputerowej) do specjalnego programu o nazwie World Wide Web (WWW), będącego częścią Internetu.

ES

– W swojej pracy dydaktycznej stale posługujesz się komputerem. Odniosłam wrażenie, że jest on dla ciebie podstawowym narzędziem pracy. Jak określiłbyś jego rolę w procesie dydaktycznym? Na czym polega Twoim zdaniem rewolucja w nauczaniu języków obcych?

RD

– Nie chciałbym mitologizować roli komputera w dydaktyce. Można uczyć się bez komputera (!). Wprowadzenie

komputera do procesu dydaktycznego nie oznacza wcale zastosowania nowej, rewolucyjnej metody nauczania języka. Jeśli nauczyciel ma odpowiednie predyspozycje, jeżeli jest nastawiony pozytywnie do korzystania w swojej pracy ze środków technicznych – komputer może mu pomóc, ale nigdy nie może go zastąpić. Chciałbym tu bardzo mocno podkreślić: komputer jest pomocą dydaktyczną, jest rzeczywiście narzędziem pracy, określa się go jako najlepszą z istniejących pomocy, umożliwiającą interaktywność z uczniem. Komputer może bowiem w ograniczonym stopniu analizować to, co powiedział czy napisał uczeń. Bardzo ważne jest także to, że uczeń może wpływać także na materiały dydaktyczne, może sam je kształtować. Mówi się o komputerach jako o szczególnym środowisku dydaktycznym. W nauczaniu języka obcego istotnym problemem jest otoczenie studenta środowiskiem językowym. Im kontakt z nowo poznawanym językiem będzie bardziej naturalny, tym efekt dydaktyczny będzie lepszy. Wykorzystanie uniwersyteckiej sieci komputerowej, lokalnych sieci, poczty elektronicznej (e-mailu), może stworzyć studentom dodatkowe możliwości kontaktu z żywym, autentycznym językiem.

ES

– Zajmujesz się lingwistyką komputerową, śledzisz jej rozwój i osiągnięcia. Co w tej dziedzinie wiedzy interesuje Cię szczególnie?

RD

– Moje zainteresowania dotyczą tu kilku podstawowych zagadnień: jako pierwsze wymieniłbym postęp techniczny w dziedzinie komputerowych materiałów dydaktycznych.

Interesują mnie nowo powstające, coraz bardziej udoskonalone technologie, wprowadzające "współpracę" komputera z techniką wideo, specjalne programy do kodowania obrazów. Drugim w kolejności problemem jest metodologia nauczania języków obcych. Im więcej bowiem wiemy, jak uczyć języka, tym zastosowanie w procesie nauczania różnego rodzaju programów komputerowych będzie efektywniejsze. Komputer, jak podkreślałem wcześniej, traktuję nie jako cel, lecz jako środek nauczania. Potrzebne mi są więc metodologiczne przesłanki. Pamiętajmy, że program komputerowy musi być „zdrowy” pod względem metodologicznym. Trzecie zagadnienie w obrębie lingwistyki komputerowej, które mnie pociąga, to badania nad sztuczną inteligencją i ich wykorzystanie w programach komputerowych. Chciałbym, żeby programy były „inteligentne. Interesują mnie takie, które potrafią kierować procesem dydaktycznym oraz te, które stwarzają możliwość indywidualizacji takiego programu.

ES

– Czy w swojej pracy posługujesz się programem, w którym praktycznie wykorzystano osiągnięcia lingwistyki komputerowej?

RD

– Myślę, że dobrym równocześnie spektakularnym przykładem jest dzieło współpracy polsko-amerykańskiej w dziedzinie lingwistyki komputerowej o wdzięcznej nazwie „stay tuned in polish”. Jest to specjalny program do nauczania języka polskiego, który powstał na bazie autorskiego programu Johna Barsona, stanfordzkiego wykładowcy języka francuskiego. Szkielet takiego programu jest stały,

wymianie podlegają jedynie dane dotyczące poszczególnych języków. Podstawową wersję polskiego programu opracował w czasie swojego tu pobytu mój krakowski kolega – W. Martyniuk. Do mnie należy teraz udoskonalenie go i ewentualne poszerzenie. W skład tego programu wchodzi tzw. sytuacje, czyli zorganizowane wokół tematów np. rodzina, ludzie, zakupy, spotkania odpowiednie sceny (w formie dialogów i krótkich narracji) wraz z towarzyszącą im grafiką. W swojej samodzielnej pracy z tym programem student ma do dyspozycji kilka wariantów ćwiczeń: może doskonalić wymowę, nagrywając swój głos, równocześnie może rozbudowywać swoje słownictwo, wykonując przy pomocy prostych operacji specjalne ćwiczenia słownikowe, wreszcie ma do zrobienia ćwiczenia gramatyczne. Jego praca z językiem obejmuje więc równocześnie niemal wszystkie poziomy nowo poznawanej mowy. Pamiętamy, że następnie do każdej studenckiej pracy wysyłanej do kampusowego serwera, ma praktycznie dostęp nauczyciel, który ma możliwość skorygowania błędów i odesłania ćwiczeń z powrotem ich autorom.

ES

– Wasz program prezentuje się rzeczywiście imponująco, zwłaszcza z naszej europejskiej i polskiej perspektywy. Gratuluję! Możliwości pracy, jakie stwarza nauczycielowi i studentom są naprawdę niezwykle.

RD

– Mamy jeszcze nowsze rozwiązania w tej dziedzinie, kolejne *facilites* w dziedzinie techniki komputerowej, o których warto jeszcze powiedzieć tu parę słów. Myślę mia-

nowicie o świeżo uruchomionym, dzięki specjalnym uczelnianym grantom, wysoce specjalistycznym eksperymentalnym laboratorium językowym o nazwie Flexible Classroom-Lab. Idea tego miejsca polega na absolutnej mobilności sprzętu elektronicznego, bezprzewodowemu podłączeniu do sieci, dzięki czemu stosowanie metody nauczania przez formułowanie zdań (*task oriented teaching*) staje się jeszcze w większym stopniu efektywne. Moi studenci, pracując w małych grupach, mogą tutaj, posługując się przenośnymi komputerami typu laptop, transkrybować samodzielnie tekst w języku polskim pochodzący z filmu, który wcześniej sami nakręcili, a następnie już zdigitalizowany, usłyszeli i zobaczyli na ekranie własnych komputerów. Następnie za pomocą sieci bezprzewodowej i specjalnego programu nauczyciel może przeglądać ekran każdego studenta, wybierając najlepszą transkrypcję do powtórki materiału.

ES

– Czy mogę się spytać, nad czym obecnie pracujesz? Słyszałam o „Słowniku języka polskiego dla cudzoziemców”?

RD

– Jesteśmy w trakcie opracowywania i gromadzenia materiałów do przygotowanego już wcześniej, finansowanego częściowo przez Stanford, projektu komputerowego słownika języka polskiego dla cudzoziemców, co łączy się z pracami nad programem typu generic, tzn. dla wszystkich języków. W zamierzeniu miałyby to być słownik sieciowy, który znajdowałby się na serwerze, byłby dostępny dla całego campusu. Posiadałby specjalne pliki graficzne i dźwię-

kowe. Byłby to słownik minimum, oparty na bazie autentycznych tekstów, charakteryzujący się różnymi możliwościami, między innymi zdolnością rozpoznawania w języku polskim tzw. słowoform, tzn. powinien na razie teoretycznie wyprowadzić formę „psem” od „pies”.

ES

– Należy życzyć Ci wytrwałości i w pracy nad tym ambitnym zamierzeniem i powodzenia w jego realizacji. Tymczasem serdecznie dziękuję za rozmowę i czas, jaki mi poświęciłeś.

*W Stanfordzie, w lutym 1995 roku
z Robertem Dębskim rozmawiała Ewa Sławkowa.*



Studenci Letniej Szkoły podczas pracy w sali komputerowej

Branislav Mandić

JĘZYK POLSKI NA UNIWERSYTECIE W NOWYM SADZIE

Języka polskiego można uczyć się na slawistyce, która jest częścią wydziału nauk humanistycznych. Studenci slawistyki uczą się języka polskiego, słowackiego i serbskiego po dwa lata. Języka rosyjskiego uczą się cztery lata. Wykłady i zajęcia z języka polskiego spoczywają na barkach jednego człowieka. W tym roku akademickim wykłady i zajęcia prowadziła lektorka pani Teresa Sikorska z Uniwersytetu Łódzkiego. Oprócz lektoratu języka polskiego, nasza nauczycielka daje nam wykłady o literaturze i kulturze. Pomimo tego, że nie jest dużo zajęć z języka polskiego, kwitnie życie kulturalne związane z „polonikami”. Organizowane są liczne imprezy kulturalne, np.: były wieczory poświęcone Gałczyńskiemu, Sienkiewiczowi, Różewiczowi. W tym roku jesienią przygotowujemy się do uroczystości rocznicowej upamiętniającej śmierć Adama Mickiewicza. Mamy nadzieję, że polonistyka w Nowym Sadzie będzie rozwijać się, ponieważ nasze miasto jest centrum tradycji slawistycznej.

Branislav Mandić

RECENZJE

SKRYPT DLA WĘGIERSKICH POLONISTÓW

D.Molnár István: *Literatura polska XX wieku. 1891-1981. Zarys historycznoliteracki i antologia*. Debrecen 1993.

Otrzymaliśmy z Węgier podręcznik do współczesnej literatury polskiej przygotowany dla studentów węgierskich studiujących polonistykę. Nosi on polski tytuł *Literatura polska XX wieku. 1819-1981* i węgierski *Szazadunk lengyel irodalma. 1891-1981*. Autorem książki jest István D. Molnár, polonista pracujący na Uniwersytecie im. Lájosa Kossutha w Debreczynie, specjalizujący się przede wszystkim w problematyce kontaktów obu literatur: polskiej i węgierskiej oraz w recepcji współczesnej literatury polskiej na Węgrzech. Redaktorem technicznym i autorką części not biograficznych jest natomiast Anna Sprawka z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, lektorka języka polskiego w Debreczynie.

Literatura polska XX wieku. 1819-1981 składa się z dwu części. Pierwsza to zarys historii literatury polskiej, który obejmuje literaturę Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej oraz literaturę po II wojnie światowej. W końcowej partii książki zarys jest uzupełniony wybraną, ale i niesłychanie bogatą bibliografią, która zawiera wydawnictwa encyklopedyczne, syntezy historycznoliterackie, zbiory studiów i monografie, jak również polskie wybory tekstów literackich, polskie teksty w wyborach węgierskojęzycznych oraz węgierskie prace o literaturach Europy Środkowo-Wschodniej. Jest to więc niezły przewodnik, który umożliwia poszerzanie zawartych w zarysie informacji, wykonany solidnie, czego dowodem jest fakt, że przywołuje niekiedy pozycje trudno dostępne kiedyś i teraz na rynku księgarskim. Przykładem jest odnotowana w bibliografii pierwsza bodaj antologia poezji pokolenia '68 *Powiedz prawdę*, opublikowana w roku 1990 w niewielkim nakładzie przez naszego uniwersyteckiego kolegę Dariusza Pawelca.

Część druga to antologia. Zawiera ona noty biograficzne twór-

ców (wymienionych jest ponad 150 nazwisk!), wiersze i fragmenty tekstów prozatorskich, wspomnień, esejów o danym twórcy, wypowiedzi programowych i krytycznych. Wskazane są również miejsca, w których można znaleźć węgierskie tłumaczenia polskich oryginałów. W obu częściach są rozsiiane liczne uwagi porównawcze, które mają rzucić światło na podobieństwa typologiczne obu literatur: polskiej i węgierskiej, jak również uwagi na temat kontaktów obydwu literatur oraz na zainteresowanie polskich pisarzy Węgrami.

W sumie są to dobrze przygotowane dla węgierskiego polonisty materiały na temat polskiej literatury ostatniego stulecia napisane w języku polskim. Uzupełniają one istotną lukę, ponieważ student węgierski miał do tej pory stare już ujęcia syntetyczne literatury polskiej (np. Endre Kovácsa), bądź studia dotyczące poszczególnych zagadnień i szkice ogólnie omawiające większe całości literackie (E. Bojtár, I. Csapláros, Gy.Cs.Kiss, I.Kovács, L.K.Nagy). Natomiast opracowania polskie są w tym przypadku zbyt obszerne, specjalistyczne i niekiedy po prostu za trudne.

RC

EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA I POSTMODERNIZM

Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Red. naukowa: Halina Janaszek-Ivaničkova, Douwe Fokkema. Katowice 1995.

W listopadzie 1995 roku Uniwersytet Śląski w Katowicach nadał tytuł doktora *honoris causa* Profesorowi Douwe Fokkemie z Holandii. Prof. Fokkema jest sinologiem, teoretykiem literatury, specjalistą z zakresu zagadnień kulturowego relatywizmu i historykiem literatury modernizmu i postmodernizmu. Jako znawca postmodernizmu prof. Fokkema gościł w 1993 roku w Katowicach po raz pierwszy i brał udział w – organizowanej przez Wydział Filologiczny Uniwersytetu – międzynarodowej konferencji *Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej*. Materiały z tej konferencji, wydane w języku polskim i angielskim, ukazały się w czasie, kiedy Fokkema odbierał honorowy doktorat.

Książka *Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej* zawiera prace uczonych polskich i zagranicznych. Ośrodki zagraniczne są reprezentowane przez uczonych z Bul-

garii, Czech, Holandii, Indii, Kanady, Macedonii, Niemiec, Rosji, Słowenii i Słowacji. Natomiast nauka polska jest reprezentowana przez pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, Jagiellońskiego i Poznańskiego. W tym gronie licznie prezentuje się Uniwersytet Śląski – autorami 10 rozpraw są pracownicy tego Uniwersytetu.

Teksty podejmują różnorodne zagadnienia skupione wokół problemu postmodernizmu w krajach postkomunistycznych. Rozważane są problemy ogólne dotyczące recepcji pojęcia postmodernizm w Europie (Douwe Fokkema), definiowania postmodernizmu (Abhai Maurya), jego kontekstu w warunkach europejskiej moderny na przykładzie polskiej literatury i krytyki literackiej (Tadeusz Ślawek) czy też funkcjonowania tego pojęcia w kontekście innych pojęć (np. poststrukturalizm, awangarda i neoawangarda), które opisują przemiany w sztuce, nauce, metodologii końca XX w. (Stefan Morawski). Druga część książki zbiera rozprawy, które prezentują postmodernizm i jego sytuację w literaturach narodowych (np. Edward Możejko, Bożena Tokarz – literatura polska, Tibor Žilka – literatura słowacka, Galin Tihanow – literatura bułgarska, Nada Petkovska – literatura macedońska) oraz jego recepcję wśród krytyków i uczonych (szkic Krzysztofa Uniłowskiego), a trzecia część jest zbiorem tekstów, które pokazują, jak postmodernizm przejawia się w indywidualnej twórczości (m.in. szkic Marii Gołaszewskiej o *Miazdze* Andrzejewskiego, czy Anny Car o powieści Vladimira Macury). Książkę zamykają rozprawy o postmodernizmie w sztuce i kulturze (o kinie pisze Tadeusz Miczka, o sztuce Grzegorz Dziamski i Anna Jamroziakowa).

Natomiast pozostaje problem faktycznego zaistnienia postmodernizmu w krajach, które wyzwalały się z ustroju totalitarnego. Halina Janaszek-Ivaničkova pisze we *Wstępie* o kopernikańskim znaczeniu przelomu postmodernistycznego dla zmiany świadomości społecznej i filozoficznej w tych krajach. Zakłada zatem nie tylko wpływ postmodernizmu, ale także jego obecność w świadomości krajów Europy Wschodniej i Środkowej, utożsamiając go jednak – czy aby słusznie? – w tym, gdzie totalitaryzm ulega demokracji między innymi z ideą zwycięstwa myśli słabej (Lyotard) czy ostatecznego odrzucenia determinizmu (teoria katastrof Thoma, teoria nieprzewidywalnych przypadków Rorty'ego). Inni autorzy – którzy śledzą postmodernizm w sztuce – wolą pisać raczej o tendencjach, nurtach, nawiązaniach czy drodze do postmodernizmu. W sumie – warto przeczytać.

RC

KURS WAKACYJNY

W dniach od 31 lipca do 27 sierpnia 1995 r. w gościnnej, cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego odbywał się kolejny, piąty już, wakacyjny kurs Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej. W tym roku kurs zgromadził 56 uczestników z 19 państw: Białorusi, Bułgarii, Czech, Estonii, Finlandii, Francji, Japonii, Litwy, Macedonii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowacji, Szwecji, Turcji, Ukrainy, Węgier.

Studenci uczestniczyli w zajęciach językowych, wykładach i seminariach dwu programów: dla początkujących i dla zaawansowanych. Brali udział w grach i zabawach językowych oraz w imprezach organizowanych w ramach programu kulturalnego. Uczestniczyli w wycieczkach. Po zajęciach do ich dyspozycji była sala gimnastyczna, a także basen.

W pierwszym tygodniu stu-

denci uczestniczyli w koncercie **Ireneusza Dudka**, znanego polskiego bluesmana średniego pokolenia. Irek wystąpił wraz z kwartetem smyczkowym, prezentując nowy nurt bluesowy tzw. symphonic blues. Muzyka zrobiła duże wrażenie i Irek był zmuszony wielokrotnie bisować.

W następnym tygodniu w cieszyńskiej restauracji „Zamkowa” uczestnicy słuchali koncertu **Janusza Muniaka**, polskiego jazzmana. Koncert, który rozpoczął się o 20.00, trwał do północy. Natomiast w trzecim tygodniu uczestników rozpalili niemal do białości brawurowo wykonany recital młodej, niezwykle utalentowanej piosenkarki, **Renaty Przemyk**. Trzeba jednak dodać, że program muzyczny nie koncentrował się tylko na muzyce rockowej. W czasie kursu odbyły się również dwa wieczory muzyczne prowadzone przez prof. **Krzysztofa Kłosińskiego**, na których była

prezentowana twórczość goszczącego niegdyś w Polsce poludniowej Georga Philippa Telemanna oraz III Symfonia Henryka Góreckiego. Oprócz tego studenci wysłuchali oratorium Jerzego Fryderyka Haendla „Mesjasz”, wykonanego w ramach międzynarodowego festiwalu „Viva il canto” w cieszyńskim Kościele Jezusowym oraz dwu kapel ludowych prezentujących folklor Ziemi Cieszyńskiej i Śląskiej.

W cyklu spotkań ze znanymi i interesującymi postaciami życia artystycznego w Polsce studenci spotkali się z burmistrzem Cieszyna drem **Janem Olbrychtem**. Gościli na wieczorach znanego polskiego reżysera **Kazimierza Kutza** i **Piotra Sommera**, interesującego poety średniego pokolenia i redaktora naczelnego „Literatury na Świecie”. W czasie wycieczki do Krakowa grupa zaawansowana spotkała się z polskim pisarzem światowej sławy – **Stanisławem Lemem**. Uczestnicy mieli również okazję porozmawiać z **Arturem Starczewskim**, oryginalnym artystą i profesorem cieszyńskiej Filii, podziwiali także jego grafikę komputerową na wernisażu w galerii na terenie Filii.

Program kulturalny dopełniały dwa spektakle teatralne:

obejrzany w czasie wycieczki do Katowic „Cabaret Neopathe-tique” Teatru Cogitatur z Katowic oraz „Kometę” Brunona Schulza w wykonaniu Teatru m. jra Szmauza z Czeskiego Cieszyna, filmy przedstawiane w cieszyńskim kinie „Piaś” („Faustyna”, „Spis cudzołóżnic”, „Młode wilki”, „Psy 2”) i na wideoprojektorze.

W kolejne niedziele studenci mieli okazję zwiedzić Muzeum Wnętrz Pałacowych w Pszczynie, zabytkową kopalnię w Tarnowskich Górach, Muzeum Regionalne w Wiśle, muzeum koronek w Istebnej, Wawel i Centrum Sztuki Japońskiej w Krakowie. Był spacer po beskidzkich górach, a w Krakowie – podróż stateczkiem po Wiśle.

Po raz kolejny uczestnicy wakacyjnego kursu brali udział w turnieju tłumaczy prowadzonym przez dra **Marka Pytasza**. W tym roku przekładano na rodzime języki wiersz Czesława Miłosza „Wyznanie”. Publikacja, która ukazała się na zakończenie turnieju, zawiera między innymi kilka niemieckich i białoruskich wersji tego utworu oraz przekłady na język japoński i na język turecki. Nie jest to zresztą jedyna publikacja z tekstami uczestników kursu. Regularnie, co tydzień, ukazywały się bowiem pod red. **Marka Pytasza**

„Wiadomości Letniej Szkoły”, w których studenci publikowali swoje artykuły, recenzje filmów, wywiady.

Punktem kulminacyjnym kursu, jak co roku, był wieczór narodów. Uczestnicy prezentowali swoje kraje i narody oraz to, co dla ich kultury, obyczajów, „charakterów” jest najbardziej charakterystyczne i typowe. Podobal się program niemiecki i ukraiński, owacje wzbudził świetnie w języku polskim przedstawiony przez Tomka Pearce’a z Wielkiej Brytanii wiersz Burnsa, wszyscy śmiali się do rozpułku, kiedy sympatyczny Japończyk Takanori Suzuki założył w Letniej Szkole filię „uczącą” języka japońskiego.

■

KOLEGIUM POLSKO-AUSTRIACKIE

Przez pierwsze trzy tygodnie wraz z wakacyjnym kursem toczyło się także kolegium polsko-austriackie. Jest to kurs prowadzony w ramach współpracy Austrii z krajami Europy Wschodniej i Środkowej, finansowany przez austriackie Ministerstwo Nauki, Badań i Sztuki. Kolegia tego typu działają już m.in. w Rosji, na Ukrainie, na Węgrzech, w Czechach i Słowacji. Nasze było po raz pierwszy organizowane przez Letnią

Szkołę i w ogóle po raz pierwszy – w Polsce. W kolegium brały udział 24 osoby. Byli to studenci austriaccy, którzy przyjechali uczyć się języka polskiego i studenci polscy (z Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu we Wrocławiu, KUL-u, Uniwersytetów w Łodzi i w Gdańsku), którzy uczą się języka niemieckiego. Uczestnicy polscy i austriaccy mieszkali razem w pokojach oraz mieli wspólne seminaria i programy kulturalne. Oczywiście, brali również udział we wspólnych – z wakacyjnym kursem – programach kulturalnych, m.in. w turnieju tłumaczy i wieczorze narodów. Dzięki tej współpracy studenci zagraniczni mogli zobaczyć wykonanego przez studentów polskich poloneza, a program wieczoru narodów wzbogacił się o inscenizacje austriackie.

■

KURS METODYCZNY JĘZYKA POLSKIEGO

W czwartym tygodniu sierpnia 1995 r. odbył się, przygotowany po raz czwarty, kurs metodyczny dla nauczycieli języka polskiego pracujących na Zaolziu (Czechy). Mimo wakacyjno-urlopowego terminu w kursie uczestniczyło 14 nauczycielek. Spośród nich kilka brało udział w zajęciach po raz trzeci, a kilka po

raz drugi. I mimo, iż kurs jest trójstopniowy, wszystkie zapowiedziały się na rok przyszły.



KURS JĘZYKA POLSKIEGO DLA NAUCZYCIELI NIEMIECKICH

We wrześniu 1995 r. odbył się po raz trzeci kurs języka polskiego dla nauczycieli niemieckich, którzy będą uczyć w polskich szkołach języka niemieckiego. W kursie uczestniczyło 25 osób. Obok zajęć językowych od-

były się spotkania: z prezydentem Katowic, katowickim Kuratorem Oświaty, jak również seminaria z zakresu metodyki nauczania języka niemieckiego jako obcego. Uczestnicy kursu mieli także okazję poznać Ziemię Śląską. Swoją znajomość języka polskiego utrwalali poprzez ćwiczenia na programach komputerowych przygotowanych w wersji niemieckiej. Kurs był współfinansowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej.



The screenshot shows a web browser window with the title "Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej". The address bar contains the URL "http://www.adm.us.edu.pl/spis/wydzialy/jdyd/lstp.htm". The main content area displays the following information:

Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej

40-032 Katowice, Plac Sejmu Śląskiego 1
tel. centrali 155-12-60, 155-12-75, 155-12-82, 155-13-08, 155-13-24, 156-23-54
tel./fax (48-32) 51-29-91, fax (48-3) 155-32-29
E-mail: cudak@homer.fil.us.edu.pl

Dyrektor
dr Romuald Cudak w. 424, pok. 424

Od początku roku pod adresem <http://www.adm.us.edu.pl/spis/wydzialy/jdyd/lstp.htm> dostępne są w Internecie informacje na temat Letniej Szkoły.

polecamy:

.....

głoski polskie[®]

**kaseta magnetowidowa i przewodnik
wspomagające naukę wymowy głosek polskich**

.....

Kaseta to 2 godziny nagrań wymowy głosek polskich w izolacji i w wyrazach.

Przewodnik to książeczka, która zawiera:

- opracowanie graficzne materiału nagranych na taśmie (palatogramy),
- ortograficzne odpowiedniki wymowy,
- na marginesach – identyfikatory czasu, które pozwalają śledzić jednocześnie nagranie na taśmie i zapis w tekście,
- indeksy, które ułatwiają przygotowanie zajęć z wykorzystaniem programu,
- uwagi o polskim systemie fonetycznym w języku polskim i angielskim

do nabycia w Letniej Szkole Języka,
Literatury i Kultury Polskiej

.....

polecamy:



(grampol[®])

wersja 3.0

komputerowy program

wspomagający naukę języka polskiego

program, który uczy i sprawdza wiadomości z zakresu:

- oboczności w języku polskim,
- końcówek w odmianie wyrazów,
- rodzajów,
- imiesłowów,
- stron czasownika

— 140 zestawów ćwiczeń i pokaźny zasób wiedzy teoretycznej w Pomocy

— dołączone do programu książeczki: instrukcja obsługi, przewodnik gramatyczny i indeksy przykładów ułatwiają instalację programu, pracę i przygotowanie ćwiczeń

— polskie litery już w programie

— niewielkie wymagania sprzętowe: komputer z procesorem 386, twardy dysk (1,7 MB wolnej pamięci), karta graficzna VGA, system operacyjny DOS 3.0 lub nowszy

do nabycia w Letniej Szkole Języka,
Literatury i Kultury Polskiej

post

Scriptum

BIULETYN LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA, LITERATURY
I KULTURY POLSKIEJ UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH. Pod red. Romualda Cudaka, Joli
Tambor i Jana Grzeni. Adres: Letnia Szkoła Języka,
Literatury i Kultury Polskiej. Uniwersytet Śląski. Pl. Sejmu Śląskiego 1. 40-032
KATOWICE. P.O.Box 270. Nakład 200 egz.
Internet: JOLKA@homer.fil.us.edu.pl, GRZENIA@homer.fil.us.edu.pl